Przygód kilka smoka Lilka – Leśne duszki

Niedźwiadki Kaldo i Zino opiekowały się małym smokiem o imieniu Lilek, który na ich oczach wykluł się z jaja znalezionego wśród górskich skał. Smoczek był sam i potrzebował pomocy. Niedźwiadki odwiedzały go codziennie, przynosiły mu jedzenie, dbały o jego zdrowie, a ponieważ Lilek był jeszcze bardzo mały, spędzały z nim również dużo czasu na wspólnych zabawach.

Zabawa to jednak nie wszystko. Kaldo i Zino starały się także chronić małego smoka przed niebezpieczeństwami. Do tej pory sądziły, że największym zagrożeniem, jakie może spotkać Lilka, jest człowiek.

Myślały tak aż do dnia, gdy cała trójka podczas zabawy w lesie usłyszała dziwne odgłosy.

Nie były one przyjemne. Właściwie były wręcz przerażające.

Na początku Kaldo i Zino pomyślały, że to Lilek gdzieś się ukrył i próbuje je nastraszyć.

Zdziwiły się więc bardzo, gdy zobaczyły smoczka, który nie czekał, aż go odnajdą, lecz sam wyszedł ze swojej kryjówki.

Jeszcze bardziej zdziwiły się, gdy zauważyły, że straszne odgłosy wcale nie ucichły.

To oznaczało, że nie wydawał ich Lilek.

Cała trójka zaczęła się zastanawiać, skąd dochodzą te dziwne dźwięki.

Kaldo stwierdził, że pewnie jakieś zwierzę wpadło w pułapkę zastawioną przez człowieka. Teraz nie może się z niej wydostać i woła o pomoc.

– Musimy je odnaleźć i uwolnić! – zaproponował.

Wszyscy ruszyli więc w stronę, z której dochodziły tajemnicze odgłosy.

Co chwilę zatrzymywali się, żeby nasłuchiwać i sprawdzać, czy idą w dobrym kierunku.

W ten sposób dotarli aż do starego, ogromnego dębu.

Rozejrzeli się uważnie, ale nikogo tam nie znaleźli.

Sprawa stawała się coraz bardziej tajemnicza, a jednocześnie coraz bardziej przerażająca.

Zino stwierdził, że skoro wokół drzewa nikogo nie ma, to być może jakieś zwierzę znajduje się na jego gałęziach.

– Może jakiś ptak zaplątał się w gałęzie i nie może sam się uwolnić? – zastanawiał się.

Niedźwiadki zaczęły wspinać się na drzewo. Zaglądały pomiędzy gałęzie i liście, lecz nikogo nie znalazły.

Nawet Lilek użył swoich skrzydeł. Wzbił się wysoko, kilka razy okrążył koronę dębu i dokładnie obejrzał drzewo ze wszystkich stron.

On również nikogo nie zauważył.

Tymczasem tajemniczy głos stawał się coraz głośniejszy i bardziej przerażający.

Nikt nie miał odwagi powiedzieć na głos tego, o czym wszyscy zaczynali myśleć.

Aż wreszcie Lilek nie wytrzymał.

– Czy to przypadkiem nie są duchy? – zapytał.

Niedźwiadki natychmiast zaprzeczyły. Nie chciały przecież przestraszyć małego smoka.

– Duchy? Skądże znowu! – powiedział szybko Kaldo.

– Na pewno jest jakieś inne wyjaśnienie – dodał Zino.

Lilek jednak wcale nie wyglądał na przestraszonego.

– Szkoda – westchnął. – Podobno duchy potrafią latać. Wreszcie miałbym z kim bawić się wysoko w chmurach.

Niedźwiadki spojrzały na siebie zaskoczone.

Smoczek najwyraźniej w ogóle nie bał się duchów.

Zupełnie inaczej było z Kaldo i Zino. Mimo że były starsze od Lilka, na samą myśl o duchach robiło im się nieswojo.

Właśnie wtedy ziemia pod starym dębem nagle się poruszyła.

Niedźwiadki aż podskoczyły.

Po chwili spod ziemi wyszły dwa małe krety.

– Dzień dobry! – powiedziały wesoło.

Kaldo, Zino i Lilek patrzyli na nie ze zdumieniem.

Okazało się, że kreciki mieszkały w głębokiej norce wykopanej pod starym dębem. Do ich domku prowadził bardzo długi, kręty korytarz.

Krety siedziały pod ziemią i opowiadały sobie zabawne historie oraz dowcipy, z których głośno się śmiały.

Ich śmiech wydobywał się z norki przez długi, zakręcony tunel.

Korytarz był tak wygięty, że swoim kształtem przypominał wielką trąbkę. Gdy dźwięk przechodził przez niego na zewnątrz, stawał się znacznie głośniejszy, głębszy i zupełnie inny niż zwykły śmiech.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

To właśnie dlatego Kaldo i Zino pomyślały, że ich las nawiedziły duchy.
Na szczęście wszystko się wyjaśniło.
Niedźwiadki odetchnęły z ogromną ulgą.
– Wiedziałem, że duchów tutaj nie ma – powiedział Kaldo, próbując wyglądać bardzo odważnie.
Zino tylko spojrzał na niego i uśmiechnął się pod nosem.
Jedynie Lilek wydawał się trochę zawiedziony.
– A już myślałem, że znalazłem nowych kolegów do latania – westchnął.
Kreciki roześmiały się jeszcze głośniej, a ich śmiech ponownie zabrzmiał w podziemnym tunelu niczym straszliwy głos leśnych duszków.
Tym razem jednak nikt już się go nie bał.
Cała trójka doskonale wiedziała, że nie wszystko, co brzmi strasznie, naprawdę jest niebezpieczne.
Czasem wystarczy odrobina odwagi i ciekawości, aby odkryć, że za czymś tajemniczym kryje się całkiem zwyczajne wyjaśnienie.
A to jeszcze nie koniec przygód smoka Lilka. Co wydarzy się następnym razem? O tym opowiedzą kolejne bajki.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026